**Miłosierdzie – abp Konrad Krajewski do łódzkich księży**

Panie ni z tego, ni z tego ni z owego tchnij na nas na całego, daj nam się dotknąć, daj nam się poprowadzić, daj nam wsłuchać się w to, co chce powiedzieć Duch Święty do nas. Przecież jesteśmy wszyscy w łasce uświęcającej. Pan z Wami. Słowa Ewangelii wg św. Łukasza.

W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga.13Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami:14Szymona, którego nazwał Piotrem; i brata jego, Andrzeja; Jakuba i Jana; Filipa i Bartłomieja;15Mateusza i Tomasza; Jakuba, syna Alfeusza, i Szymona z przydomkiem Gorliwy;16Judę, syna Jakuba, i Judasza Iskariotę, który stał się zdrajcą.

***Napływ ludu\****

17Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu;18przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia.19A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich. Oto słowo Pańskie….

Pośród tych wszystkich imion jest także i Twoje, i moje. Jezus zechciał mnie wybrać mimo tego, że wiedział, jaki jestem i jaki będę. Nie wiem, czy wiecie, ale moimi poprzednikiem jako jałmużnik był Judasz. Ten ostatni, który zdradził. On trzymał trzos Kolegium Apostolskiego. Podczas Eucharystii, gdy wszyscy myśleli, że poszedł rozdać biednym, on poszedł sprzedać Jezusa. Kiedy tuż po wyborze papież zebrał wszystkich kardynałów w Kaplicy Paulińskiej - powiedział do nich tak: Dobrze mi być z Wami, ale nikogo nie kusi szatan tak, jak mnie. A zaraz po mnie, panowie kardynałowie - jest przy was. Kiedy spytałem się Ojca Świętego jak sobie radzi z tym kuszeniem - on mówi: Wiesz, mam wodę święconą przy łóżku. Kładę się - żegnam się wodą święconą, budzę się w nocy - żegnam się. Rano… Pobiegłem i też kupiłem sobie kropielnicę. A przecież to tak bywało w naszych domach. Może od tego można zacząć życie Ewangelią - od takich zwykłych rzeczy.

Było to w Parku Weneckim - bo my, proszę księdza arcybiskupa Grzegorza, mamy tu Park Wenecki. Młoda dziewczyna nagle ujrzała Jezusa — umęczonego, obnażonego, całego pokrytego ranami. Chyba trochę takiego, jak Go namalował brat Albert - sponiewieranego. I powiedział do niej słowa – Dokąd mnie zwodzić będziesz? Te słowa mnie prześladują, bo wystarczy wstawić moje imię – Konrad - dokąd cię będę cierpiał? Dokąd mnie zwodzić będziesz? Było szaro - przyszła tutaj do Katedry. Napisała, że prawie nikogo nie było. Położyła się przed tabernakulum. Każdy z nas, począwszy od arcybiskupa seniora, leżał tutaj przed tabernakulum. I ona wtedy padła krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i prosiła Pana, aby raczył dać poznać - co ma robić dalej. Leżenie krzyżem to absolutny wybór Boga. Najbardziej radykalny gest, jaki znamy. Ile Mu wtedy na przyrzekaliśmy, leżąc tutaj w Katedrze, ja 29 lat temu. Panie Jezu - Totus Tous – cały jestem Twój. A potem, jak myślę o swoich latach kapłańskich - detalicznie Mu to odbierałem. Zabierałem Mu to, co Mu przyrzekłem. Miałem być cały Twój. Ilekroć przygotowywaliśmy pielgrzymki z Janem Pawłem II jeżdżąc po świecie, nuncjusze mówili: W tej kaplicy Jan Paweł II leżał krzyżem. Po co On leżał krzyżem? Kiedy ostatni raz położyłeś się krzyżem? Np. kiedy zginął nam Jarek z Dłutowa. I jest pośród nas. Co robiliśmy? Położył się ktoś z nas krzyżem? Panie Jezu. Zgubił się Jarek. Czy wydzwanialiśmy, czy pisaliśmy maile? Przyprawiając historie nieprawdopodobne, że jest w Ameryce, że z kimś pojechał do Rawy Mazowieckiej. Co robiliśmy? Dokąd cię będę cierpiał? Dokąd mnie zwodzić będziesz? Co by zrobił Jezus? Papież ciągle mi powtarza: Jak nie wiesz co zrobić, pytaj co by zrobił Jezus w tej chwili? A Jezus nas kochał i wiadomo, co by zrobił - zostawiłby 99 i poszedł szukać Jarka. Kto z nas poszedł szukać Jarka? Zobaczcie, jak matka kocha, gdy zginie dzieciak - nic ją nie obchodzi - ani praca, ani pensja. Straż pożarną zwoła, policję, żandarmerię - wszystkich. Będą przeczesywać lasy, bo ktoś zginął, kogo kocha.

Ewangelia jest piękna jak wiosna, ale jest przerażająca jak krzyż. Nie ludzkie plany, ale osoba Jezusa jest programem dla Kościoła. Mam być rozpoznawalny nie przez to, co robię, ale przez to, jak żyję. Kiedy mnie wezwał Ojciec Święty i nominował jałmużnikiem - po włosku jest to elemosiniere. Święty Augustyn słowo „elemosiniere” przetłumaczył jako- miłosierdzie. Nie znalazł innego słowa. Jałmużnik, jałmużna to jest miłosierdzie. Otóż kiedy mnie wezwał, to powiedział tak (przy tym był ksiądz arcybiskup Władysław, było też wielu księży z mojego roku): Sprzedaj biurko, nie chcę cię widzieć na Watykanie. Idź i szukaj biednych, bo to jest Jezus. To jest czysta Ewangelia - byłem nagi, byłem w więzieniu, byłem chory. I powiem ci jak masz ich szukać. Potem dodawał w kolejnych dniach - instrukcja obsługi jałmużnika. Idź i jeżeli masz im coś dać - to patrz i w oczy, bo to jest Jezus. Jak im cokolwiek dajesz, to się ich dotykaj, a jak się dotkniesz, to czy czasem potem nie wycierasz ręki. A najlepiej to im nic nie kupuj, tylko zjedz z nimi. Bo kupić, rzucić i odejść, to jest bardzo łatwo. Usiądź z nimi, jak będzie trzeba, to się prześpij z nimi i będziesz wszystko wiedział. Na początku będzie to dla ciebie strasznie trudne, ale po czasie zobaczysz, że jest to czysta Ewangelia. Bez komentarza - takie zdanie usłyszał nasz arcybiskup Grzegorz, kiedy był klerykiem. Przyszedł do nich kiedyś kardynał Macharski (to czytałem w jednej z książek) i powiedział im o św. Franciszku. Że Franciszek żył czystą Ewangelią, czyli cztery Ewangelie bez komentarza. Bo zobaczcie, my mówimy tak - Pan Jezus był ubogi, ale – i już niszczymy całą Ewangelię. Ja mam być tylko z jednego powodu ubogi, nie ma żadnego innego na świecie - bo Jezus był ubogi. Nie ma żadnej innej motywacji, a ja mam być Jego widzialnym znakiem. Jutro wrócicie do waszych parafii, gdyby was ktoś zapytał - Andrzej, Jarek, Bogdan - pokaż mi Boga. To jeśli żyję czystą Ewangelią - mogę odpowiedzieć - Popatrz na mnie, dotknij się mnie. To jest czysta Ewangelia. Dzisiaj Jezus wyraźnie mówi: Ja was wybrałem. Potem dodaje: Będziecie czynić cuda nie tylko takie jak ja, ale większe. Dlaczego nie czynimy cudów? Bo czasem jesteśmy tak obciążeni, że po prostu nie widać Boga. Czasem jak ktoś na nas patrzy, to Bóg, którego mamy reprezentować, jest nie do wiary.

Papież kazał mi opuścić progi Watykanu. Nie chodzić za nim. Jałmużnik to był ten, który wszędzie przebywał z Ojcem Świętym na wszystkich uroczystościach. I mówi: Nie chcę cię widzieć. Papież jest taki dosadny w słowach. Mówi: Ty będziesz robił to, czego ja nie mogę robić. A On ciągle szuka i próbuje żyć czystą Ewangelią. Z tą czystą - w jego wydaniu – Ewangelią spotkałem się po raz pierwszy w Rio de Janeiro. Jeździł kilka razy w ciągu dnia na spotkania młodzieży na tej najdłuższej plaży Copacabana (4 mln ludzi, wyobraźcie sobie). Było strasznie parno, gorąco i deszcz i papież jeżdżąc ciągle coś brał od młodzieży. A to coca coli się napił, a to argentyńskiego naparu, jak ktoś miał, lub cukierka zjadł. Jeden z kardynałów (ja wtedy byłem przy ołtarzu, czekaliśmy aż papież przyjedzie) zawołał mnie i mówi: Słuchaj, powiedz Ojcu Świętemu, że tego mu robić nie wolno. Nie wolno dla dobra Kościoła, bo nie wiadomo, co mu podadzą. Czekałem przy windzie z mistrzem ceremonii na ojca Świętego. Więc mówię: Ojcze Święty jeden z kardynałów prosił zanim Ojciec Święty zacznie, żeby powiedzieć mu, że nie wolno Ojcu Świętemu tego robić. On wysłuchał i mówi: Teraz ja poczekam tu, ty idź do tego kardynała i powiedz mu tak: Niech czyta Ewangelię. Moje życie nie zależy ani od czterech lekarzy, ani od tego, co biorę do ręki, ani od tego, co spożywam. Moje życie zależy od Boga. I poczekał, aż pójdę. Fajna misja, nie? Przegranym jest się do końca. Powiedzieć kardynałowi: Czytaj Ewangelię.

Czytaj Ewangelię, będziesz wiedział, co robić. I z tej Ewangelii pochodzi odpowiedź na każde pytanie. Czytaj Ewangelię. Pojechał Ojciec Święty do Asyżu. Nikogo się nie pytał, usiadł do konfesjonału, a ciągle powtarzał, że wszędzie można nas zastąpić, ale nigdy w konfesjonale. Wyspowiadał parę osób, przyjechał wieczorem, dzwoni i mówi: Jutro do ciebie przyjdzie taki chłopak. Powiedziałem mu, żeby się zgłosił, a teraz czas na ciebie. Ty wiesz jak mu pomóc zgodnie z Ewangelią. Po spowiedzi. To jest to, co on mówi – mamy towarzyszyć człowiekowi po spowiedzi. Nie tylko rozgrzeszać. A jeśli nie można rozgrzeszyć, to doprowadzić go do tego, że on sam wie o tym, że nie może dostać rozgrzeszenia.

Chcę wam pokazać kilka takich obrazów, jak ja uczę się tej czystej Ewangelii. Spowiadam między 15 a 16:00 w kościele Św. Ducha. To jest tuż przy Via Conciliazione. Siostra Faustyna mówiła, że to godzina miłosierdzia i że będą się działy cuda. Od dłuższego czasu widziałem dziewczynę (bardzo ładną zresztą), która siedziała i od paru miesięcy mówiła koronkę. W końcu weszła do konfesjonału. Kiedy się spowiadała, to byłem taki malutki, taki. A na końcu powiedziała: Ja nie mogę dostać rozgrzeszenia. Ja mówię: Jak to? A ona na to: Jestem muzułmanką. To ja od razu: Ochrzczę cię. I zapanowała taka cisza jak teraz. Potem przyszły mi wszystkie wykłady z prawa – gdzie ją zapiszę? Ale 98% było – chciałem wyjść ją ochrzcić, prosto do kropielnicy. Niefortunna cisza. Ona nic nie mówi, ja nic nie mówię. Zakrystia zamknięta, co z księgami? Mówię: Może jutro? Nie przyszła. Opowiedziałem to Ojcu Świętemu. On bardzo lubi jedno słowo - Come sei stupido! - Jaki jesteś głupi. W konfesjonale jest przestrzeń, gdzie działa tylko Bóg. Tam nie ma dostępu zły duch. Mówi: Ja to już nie raz zrobiłem. Po prostu wyszedłem i ochrzciłem. Tylko nie w kropielnicy, bo to nie jest świeża woda. Do kranu się idzie. No, ale ty jesteś Polak, ja Argentyńczyk, musimy się czymś różnić. Tak myśli papież, idzie dalej. Mówi, że nie przy ołtarzu jesteśmy najważniejsi, ale tam, gdzie są peryferie. Przepraszam, że cię zapytam Irek – ile mamy wiernych w Katedrze? Jedenaście tysięcy? Ile osób, mniej więcej chodzi do Katedry? Dwa tysiące? Półtora? Załóżmy. To papież mówi tak: Nie zajmuj się tymi, którzy przychodzą, bo oni i tak przyjdą. Twoimi peryferiami jest dziewięć i pół tysiąca, którzy nigdy tu nie przychodzą. Oni są naprawdę ubodzy. Pytam się: Co zrobiliśmy, zrobiłeś, zrobili księża dla tych 9,500 w parafii. Tak myśli papież. A jestem pewny, że żyje radykalnie Ewangelią. I mówi tak – czasem jesteś najważniejszy w kancelarii, to mówił do księży, byłem tego świadkiem. Przychodzi kobieta z dzieckiem i mówi – proszę księdza, chcę ochrzcić. Nigdy w życiu jej nie widział. I ksiądz zaczyna rozmawiać, wypełnia jakiś formularz i pyta – imię ojca, ona mówi – nie wiem, kto jest ojcem. Jak to nie wiesz, kto jest ojcem. Nie wiem. Nie, bo skąd prostytutka ma wiedzieć, kto jest ojcem. Papież mówi: Kończy się nadzieja na chrzest, bo synod diecezjalny, bo prawo… A papież mówi tak: Przyszła do ciebie błogosławiona, jeśli nie święta. Przecież modlimy się o zachowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. To jest przykład. Mogła zabić, nie zabiła, przyszła. Co by zrobił Jezus? Trzeba było ją zapytać: Masz pieniądze na pieluchy? Kupić ci wózek? Ochrzczę. Chcesz w tę niedzielę. Przyjdź na plebanię.

Trzeba się narazić. Ewangelia kosztuje. Jest bardzo radykalna, jest piękna jak wiosna, ale jest nieraz ciężka jak krzyż. I papież tak tłumaczy Ewangelię. Do mnie mówi kiedyś tak: Dziwisz się, że ci mówię, żebyś szedł i szukał biednych, bo to robił Jezus cały dzień. Kogo spotkał – uzdrawiał. Bo w Ewangelii jest dzisiaj, nie ma wczoraj, nie ma jutro – jest dzisiaj. Spotkał dziesięciu – uzdrowił dziesięciu. Nie poszedł do obozu dla uchodźców, czy chorych na trąd, tylko tych dziesięciu uzdrowił, tych, których miał przed sobą. I mówi do mnie kiedyś tak: A widziałeś takiego apostoła – rybaka, który na plaży stawia sobie biuro i pisze – od 16 do 18:00 - ryby przybywajcie – przyjmę was. I mówi: Czasem jesteśmy takimi apostołami – tylko ci, którzy przyjdą. Przypływajcie ryby, żadna nie przypłynie. Rybak to ten, który musi iść i ryzykować. Tego dnia nic. Zarzucił sieci i nic. Ale na Słowo Pana – nie pozbiera się od sieci. Porwą mu się.

Kiedy wchodzisz, Panie, mimo drzwi zamkniętych Jezu Zmartwychwstały ze śladami męki. Ty jesteś z nami, poślij do nas ducha. Panie nasz i Boże, uzdrów nasze życie. W liście od Ojca Świętego, który księża dostali na Światowy Dzień Ubogich, pisze tak: Nie mówimy słowem, ale czynem. Od tego zaczyna. Dość słów. W bulli napisał tak: Jak już nie dasz rady czynem, przykładem, to wtedy coś powiedz. Jak już nie dasz rady. Franciszek z Asyżu – pisze papież w tym liście – nie zadowolił się przytuleniem i jałmużną. Jałmużna – coś co nie kosztuje, coś co jest moje, co skwierczy, jak dam. To mu nie wystarczyło. On poszedł do Gubbio i tam zamieszkał. Brat Albert chciał namalować Jezusa, jakiego widział, jakiego czuł. Całego w ranach, tak jak widziała Go Faustyna. Z berłem, z koroną. Robił to w swoim warsztacie. A Jezus mówi – chodź do mojego warsztatu. Tam mnie zobaczysz prawdziwego – wśród ubogich. I wszystko się zmieniło. I u Franciszka też się wszystko zmieniło wtedy, kiedy po raz pierwszy pocałował chorego. Poszedł i zamieszkał. I to, co wydawało mu się kiedyś przykre, nagle stało się słodkie. Takie ważne zdanie tam znajdziecie. Pisze tak w swoim testamencie Franciszek: Gdy żyłem w grzechu, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. Ale Pan sam zaprowadził mnie do nich, a ja zwróciłem się ku Niemu z miłością. To, co wydawało mi się przykre, zamieniło się w słodycz duszy i ciała.

Kiedyś wychodziłem z kościoła Świętego Ducha i podszedł do mnie taki Marko z Sycylii i mówi: Księże Konradzie, mam dzisiaj 50 lat (chciał, żeby po prostu coś mu dać). Ja mówię: W porządku, zwołaj chłopaków, idziemy do restauracji. Ilu? Ilu chcesz – 5, 10. Na koszt papieża Franciszka, nic się nie przejmuj. On mówi: Nie da rady. Dlaczego? Bo śmierdzę. Nikt mnie nie wpuści do restauracji. Ja mówię: Słuchaj, jak znam Włochów, to tam i za zapach zapłacimy – damy radę. Poszliśmy. I wtedy dopiero mi się zrodziło to, co powiedział papież – bądź z nimi, a będziesz wiedział, czego potrzebują. Oni potrzebują się umyć. Stąd powstały prysznice Pod Kolumnadą, w najbardziej cennym miejscu dla nas chrześcijan. Żaden z kardynałów tam się jeszcze nie kąpał i nie będzie kąpał. Ale jak się umyje, to się potrzebuje przebrać, czyli bielizna. Jak jest już umyty i przebrany, to najwięcej chorób jest związanych z włosami i ze stopami. Trzeba mu dać możliwość zbadania się i fryzjera. Jak już jest ostrzyżony, umyty i przebrany – idzie do lekarza. Więc mamy ambulatorium obok. To trzeba mu dać leki. Bo co z tego, że mu powiem, że jest chory. Co by zrobił Jezus? Dajmy leki. Jest to bardzo oburzające dla wielu. Że nie dajemy im pracy, że nie wychowujemy, że nie robimy kursów w Unii Europejskiej. Takich płatnych wysoko dla tych, co mają przemówienia.

Kiedyś Matkę Teresę śledził jeden z dziennikarzy. Cały dzień. A ona tych ludzi wybierała ze śmietników (kto z was był w Albanii to wie, jak to wygląda – bez rąk, kończyny zjedzone). W końcu dziennikarz nie wytrzymał i mówi: Matko, żeby mi dawali milion dolarów, to ja bym tego nie zrobił. A ona – malutka, nie miała jedynek – odwróciła się i mówi: Ja też nie. Tylko że ja, kiedy się go dotykam – dotykam Jezusa. Ale żebym to mogła zobaczyć, to najpierw przed tym Jezusem musi się opalać przed najświętszym Sakramentem. Nie pozwalała żadnym siostrom iść do ubogich, jeśli wcześniej nie adorowały. Papież Franciszek codziennie od 19 do 20:00 opala się przed Najświętszym Sakramentem. Codziennie. Nieraz mówi: Przyśnie mi się, ale lepiej przed Jezusem niż przed telewizorem. I tak się opala każdego dnia. Tam go zawsze można zastać. Kto mieszka w Św. Marcie – wystarczy wejść do kaplicy.

Kiedy przyjechałem po naszej pielgrzymce - już od samego wejścia do naszego biura pracownicy mówią, że jakiś mężczyzna czeka od tygodnia. Poprosiłem go, żeby wszedł. On mówi – jestem księdzem. Brodaty, zarośnięty, w krótkich spodenkach. Mówi z 15 minut, na koniec wręcza mi list: Niech ksiądz go zaniesie papieżowi. Jestem na eksklaustracji od trzech tygodni i nie mam żadnych przeszkód. Nie narozrabiałem nic. Po prostu nie czuję się w kapłaństwie. Niech ksiądz zaniesie papieżowi. A ja wewnętrznie czułam, że on naprawdę sam powinien porozmawiać z papieżem. Przeprosiłem go na chwilę, zadzwoniłem do św. Marty. Papież odebrał. Mogło go nie być. Mógł przyjmować ministrów, prezydentów. Jak ważny jest kontakt z pasterzem. I opowiadam papieżowi, on mi przerywa w pewnym momencie i mówi: A gdzie on jest? Jest u mnie w biurze. Słuchaj, za 15 minut przyjmuję jakiegoś ministra. Jak dacie radę, to przyjdźcie natychmiast. On w krótkich spodenkach. Wziął tylko plecak, szybko pojechaliśmy, byliśmy za 5 minut. Papież czekał przed domem. Zaprosił go w głąb. Nie znał języka włoskiego, więc trzeba było go wspomagać. Posadził go w swoim mieszkaniu, nie w kancelarii, nie w kurii – w swoim mieszkaniu. I mówi tak: Będę cię pytał, tak jak mi mówi serce. Dlaczego poszedłeś do Konrada? A on mówi, że spał przez tydzień pod Bazyliką z ubogimi i powiedział im, że ma list do papieża. A oni mu doradzili: Idź do niego, bo on go może podać. Papież mówi: Furbo – spryciarz. Drugie pytanie, albo stwierdzenie, mówi tak: Prowadzi cię twój patron, bo mogłeś spać na takich ulicach, że byś się nie pozbierał. Nawet byśmy nie wiedzieli, jak cię rozgrzeszyć. A twój patron – i wymienił imię patrona z tego zgromadzenia – doprowadził cię tutaj. Trzymał cię przez tydzień. A trzecie – to cię bardzo lubię. Mogłeś prowadzić podwójne życie. Mówić gwardianowi, że jest wszystko w porządku, a nic nie jest w porządku. W tobie się gotuje, ale mogłeś przychodzić na wszystkie modlitwy i być posłusznym zakonnikiem. A teraz uklęknij – udzielę ci rozgrzeszenia bez wymieniania grzechów. Uklęknąłem i ja, a papież mówi: Ciebie to nie dotyczy. Przywołał formułę najbardziej uroczystą, jaką wymawia się na Wielkanoc – urbi et orbi. Mocą daną mi władzą kluczy rozgrzeszam cię ze wszystkich win i grzechów bez ich wymieniania. W Imię Ojca i Syna…

Wiesz, że miłosierdzie jest wkurzające. Ojciec nic synowi nie wymawiał, nic, kiedy przyszedł po roztrwonieniu. Mało tego. Papież mu nawet cielęciny nie dał, a tamten dał cielęcinę, pierścień, płaszcz. Takie jest miłosierdzie. I papież chce, żebyśmy tak jak Jezus działali. Miłosierdzie jest skandalem. Relacja między Bogiem a mną nigdy nie jest relacją sprawiedliwości. On nigdy by tu przed wami nie stał. Jest relacją miłosierdzia. On chciał, wybrał i przebacza. Z tym co teraz powiedziałem największe trudności mają prawnicy. Czy mógłby rozgrzeszyć, nie mógłby rozgrzeszyć? A co zrobił Jezus z tym człowiekiem na krzyżu? Pytał go o coś? A kobietę pytał? Papież mówi: Jak nie wiesz, co zrobić, ciągle pytaj – co by zrobił Jezus?

W Starym Sączu, tam gdzie jest strefa ciszy (Pospieszalscy to organizują), poszedłem kiedyś. I też przyszedł człowiek po 40 latach i ja cały czas myślałem o jednym - co by zrobił Jezus? No, nic by nie powiedział. Nic by nie zrobił, żadnych nauk. No więc – nic nie powiedziałem, tylko słowa: Ja cię rozgrzeszam w imię Ojca i Syna. On mówi: A pokuta? Nie ma pokuty. Idź i nie grzesz więcej. On poszedł, przyszedł za 5 minut: A może jednak? Takie jest miłosierdzie.

Chcę wam pokazać tylko kilka namalowanych obrazów. Jak papież żyje czystą Ewangelią, bez kombinowania. Proszę księży, Ewangelię trzeba głosić bezkompromisowo albo się zamknąć. Albo lepiej nic nie mówić. Papież Franciszek jest wkurzający wiecie dlaczego? Bo on robi dokładnie to, co Jezus. On nam mówi to samo, co Jezus. Kiedy wyjeżdżałem tutaj, poszedłem się pożegnać. Mówię: Wyjeżdżam na kilka dni. Jadę do Łodzi – swojego miasta. I będę tam przez trzy dni razem z księżmi i mam coś powiedzieć. I wiecie co? Papież tak się chwilę pochylił i mówi: Konrad, powiedz im, żeby mieli szerokie serce. I wytłumacz im, na czym to serce polega. Żydzi mówili, że są trzy sposoby poznania Boga. Najpierw w stworzeniu. Na przykład w pięknej jesieni. Nie udało mi się przyjechać, żeby zobaczyć tę piękną jesień. Ale w stworzeniu można odkryć ślady Boga. Potem drugi sposób to jest czytając Torę, czytając Pisma. A trzeci – to pełniąc Jego wolę. Czy ja pełnię Jego wolę, czy swoją wolę? Bądź wola Twoja, a nie moja. Ja – nawet jeżeli nie rozumiem – to w wypełnianiu woli Bożej, żyjąc czystą Ewangelią – poznaję Boga. Mało tego – ludzie zaczynają czytać mnie. Jezus mówił: Chodźcie, zobaczcie. Papież w tym liście na Światowy Dzień ubogich pisze tak: Proszę was o ten tydzień przygotowania do Dnia Ubogiego, zaproście ich do swoich stołów, do swojego domu. Jaki problem jest poszukać w naszych parafiach ludzi, którzy się źle mają. Którzy są obdarci, jak ten Jezus, którego widziała Faustyna w parku Weneckim, czy w Ecce Homo. Ci, którzy piją pod naszymi kościołami. Ci, którzy stoją pod naszymi kościołami. Te dziewczyny, które stoją na ulicy. Zaproście ich – to będzie czysta Ewangelia.

Jestem ponad 4 lata biskupem i nie sprawowałem do tej pory żadnej funkcji biskupiej. Nie bierzmowałem, nie święciłem. Papież mówi: Nie dla ciebie to. Masz się zająć tylko tym, co ci powiedziałem, co ci zleciłem. Kościołem, który jest szpitalem polowym, w którym śmierdzi grzechem niesamowicie, ale tylko po to, żeby rozlała się łaska. Jak powiedział na Anioł Pański: Nie ma takiego grzechu, który może nas oddzielić – co jest czystą Ewangelią. Nie ma takiego grzechu, który może nas oddzielić od Boga – to konfesjonały u Świętego Ducha pękały w szwach. Przychodzili ci, którzy nie wiedzieli, że mogą przyjść. Czysta Ewangelia. Szerokość serca. Przychodzisz, Panie, mimo drzwi zamkniętych. Jezu Zmartwychwstały, ze śladami męki. Gdy jesteś z nami, poślij do nas Ducha. Panie nasz i Boże, uzdrów nasze życie. Ojciec Święty dostaje codziennie rassenia stampa, czyli takie artykuły, które zbiorą ze wszystkich światowych gazet. Co by zrobił Jezus, jak by się dowiedział o różnych rzeczach? Na przykład, że w Mediolanie jakaś dziewczyna rzuciła się z bloku. Ojciec Święty bierze za telefon, dzwoni do Mediolanu, szuka rodziców – to jest bardzo łatwo dzisiaj znaleźć. Dzwoni do biskupa, do parafii. Dzwoni do tych rodziców, mówi: Przyjedźcie do mnie. Wysłać wam bilet na samolot, samochód. Przyjedźcie do Świętej Marty, zjemy obiad. W tym liście zaprasza nas: Idźcie, znajdźcie po parafiach tych wszystkich. Do siebie do domu. Zacheuszu zejdź, ja idę do ciebie. I wszystko się u Zacheusza zmieniło. Chce, żebyśmy zaprosili do swojego domu. Kiedyś dzwoni wieczorem jeden z dostojników pracujących w Watykanie i mówi: Słuchaj, sprowadziłeś tych biednych wokół Bazyliki. Sikają przed drzwiami brązowymi w naszym domu. Może dość tego. A ja mówię (nauczyłem się od papieża – co by zrobił Jezus?): Jest taki fragment Ewangelii, gdzie był człowiek, którego imienia nie znamy i pod domem był Łazarz. Póki ksiądz nie wpuści ich do swojego domu, póki nie pozwoli iść do ubikacji, nie da im swojego niepokalanego ręcznika, który siostry prasują kilka razy dziennie, potem nie zrobi sam kawy, bo ich już nie ma. Na tyle pokoi i rano może wyjść. On będzie tam siusiał, dopóki ksiądz mu nie otworzy. Jestem z Bałut, to chciałem powiedzieć, że jeszcze się dołączę, ale… Ale taka jest Ewangelia. To jest czysta Ewangelia. Doszło to do papieża. Mówi: Naprawdę? Ja mówię: Naprawdę. Bo my skarżymy na siebie. Naprawdę. Ktoś znowu przyszedł pod prysznic, mówi: Dlaczego są one otwarte także w niedziele, w święta? Ja mówię: No, jak wasza dostojność w niedzielę i święta nie robi siusiu, to my zamkniemy. Jeżeli nie kąpie się – to my też zamkniemy. Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe. Tylko tyle.

We wtorek – jak zwykle – pojechaliśmy na stację Termini. Kolejny taki obraz. Nie wiem, jaka jest godzina, bo już straciłem orientację… Za 10 dziewiąta, a Pan Jezus mówi o całej nocy dzisiaj. Pojechaliśmy na stację Termini. Zabrałem biskupa Mariniego – to mój szef przez 15 lat. Tęgi, szpakowaty pan, który zawsze stał koło Jana Pawła II. Zakochany w Kościele, w papieżu. Niesamowicie kulturalny człowiek. On chętnie jeździ. 300 osób. Diakoni gotują od godziny trzeciej zupę. Miesiąc temu byłem na obiedzie, takim roboczym trochę i papież mówi: Smakuje ci u Świętej Marty. Ja mówię: Tu jest dobrze, ale tu gotują dla papieża. Papież mówi: O co chodzi? Ja mówię: Bo my mamy takie zupy, które gotowane są dla Pana Jezusa. Są o niebo lepsze. A tu tyko dla papieża. Rozdajemy te zupy, są stali diakoni w diecezji rzymskiej, 120 stałych diakonów do posługi. Są stoły ustawione. Ci biedni przychodzą. Jest kulturalnie, najpierw kobiety, potem wszyscy inni. No i biskup Marini stoi w tym łańcuszku rozdających, ktoś banany daje. Zobaczcie, jak się kocha, to nie kupi się rzeczy, która nie służy. Nie możemy im dać jabłek, bo oni zębów nie mają. Jak się kocha, to trzeba im dać banany, ale trzeba być z nimi. No i biskup chyba tuńczyka rozdawał, bo tuńczyka jedzą wszyscy. Dobrze, że z olejem, smaczny, na bułkę można położyć. W końcu przeszli wszyscy. Ja tam stoję koło niego. On mówi: Patrz, ten drugi raz wziął. A ja mówię: Księże arcybiskupie, wczoraj widziałem, jak ksiądz dokładał sobie makaronu. Chcemy być sprawiedliwi, ale to jest miłosierdzie. Ono przekracza całą sprawiedliwość. Tam nic nie istnieje. Ja myślę, że problem jest ten, że my naprawdę nie kochamy biednych. Zobaczcie, w Polsce pokłóciliśmy się o tych, których nie mamy. O uchodźców. Niszczymy się wzajemnie, a my ich po prostu nie mamy. Oni do Polski wcale nie chcą przyjeżdżać. Problemem to są Włochy, gdzie ich mamy po 800, 1000 na jedną noc.

Zobaczcie, jak matka kocha, to dziecko nic nie mówi, nic. Ma 3 tygodnie. A ona wie, kiedy przykryć, kiedy nakarmić, kiedy pupę umyć, kiedy zatalkować. Ona wszystko wie. Bo kocha. My jak nie kochamy, to damy ubogiemu stare buty. Nic gorszego jak dać stare buty ubogiemu. On w nie nie wejdzie. One się ukształtowały do naszej nogi. On wszystkie choroby ma w stopach.

Jeszcze jeden obraz o jałmużnie. Przyjechał kiedyś jeden z najbogatszych ludzi.

Bo papież Franciszek swoimi kazaniami u świętej Marty napisał w swoim pierwszym dokumencie: Księża, proszę was, mówcie kazania codziennie, 1.5 minuty, minutę, 30 sekund, bo będzie wiadomo, że ta Ewangelia jest przemyślana.

Kardynał Deskur, któremu służyłem ze 2 lata jako student (był sparaliżowany, pamiętacie to ten, który był na wózku, cały pontyfikat na wózku), wołał mnie wieczorem i kazał mi czytać Ewangelię przed zaśnięciem. Mówił: Z czym zasypiasz, z tym się budzisz. I rano mówił kazanie – jedną minutę.

Otóż papież, który mówi codziennie kazanie, co było wielkim problemem dla Watykanu, bo jakąś gafę strzeli, to jak my to opublikujemy, jak to skorygujemy. Jak to słyszałem, to myślałem sobie tak: Jakby Jezus głosił takie kazania jak my, to by go nigdy nie ukrzyżowali – bo za co. Bo za co? Mówimy takie „fajne” kazania, że nie ma za co. Nawet ich nikt nie pamięta.

Otóż papież swoimi kazaniami, co jest czystym przesłaniem Ewangelii, otworzył serca i portfele. I przyjechał ten człowiek i mówi: Proszę księdza, daję księdzu milion euro na potrzeby papieża Franciszka. Ja mówię: Bardzo panu dziękuję, ale nie mogę przyjąć. Bo pan to przywiózł jako jałmużnę. Tak. Tak. Ilu pan ma pracowników? On mówi: No, tu we Włoszech 4000, to taka firma najsłynniejszych butów włoskich. Ja mówię: Ten milion to naprawdę pan nie odczuł, jak podpisał. Ja też podpisuję w imieniu ojca Świętego czeki. Ja tego nie odczuwam, bo robię to jako urzędnik a nie z mojego konta. To mnie nic nie boli. To zróbmy tak. Bo jałmużna musi boleć. To ja ten milion panu oddaję, a pan niech spróbuje zobaczyć, kto z tych 4000 pracowników nie ma prądu w domu, nie starcza mu do pierwszego, dzieci nie mają obiadów w szkole. Nich pan wyda ten milion. Zadzwonił gdzieś po miesiącu – nie dał rady. Łatwo jest przekazać pieniądze. Potem przyjechał i mówi: Ksiądz mi naopowiadał o tych nogach biednych. Zaproponowałem mu tak: Niech pan wypuści taką serię butów, które są dobre dla naszych ubogich. Czyli bardzo szerokie, na podbiciu. Ale zrobi to tak, że da tylko materię pierwszą, natomiast pracę dadzą pracownicy wiedząc, że to jest dla ubogich. Pan daje skóry, oni dają tygodniowo 2 godziny pracy czy godzinę. Potem, jak transport do Rzymu, też wolontariuszy. Zobaczcie, jaka siatka dobroci nagle. I przywiozłem 10 000 butów. Rozesłaliśmy po różnych zakątkach. Także jałmużna. Papież wszystkie pieniądze, jakie dostaje rano, bo ludzie, którzy przychodzą na mszę świętą, bardzo często chcą mu coś dać. Te pieniądze rano żandarm przynosi do naszego biura – wszystkie. I papież potem bardzo często mówi tak: Słuchaj, twoje konto, czyli moje konto ma być puste. Bo wtedy jest ewangeliczne. Kiedy jest puste, to znaczy, że komuś pomogłeś. Kiedyś udzielił mi takiej reprymendy: Ty jesteś młody, masz różne myśli, śnią ci się różne rzeczy po nocach. Gdybyś tak rano wstał i pomyślał, jak te wszystkie euro przelejemy na dolary, bo dzisiaj wysoko stoją, a pojutrze te dolary na euro i będziesz miał dużo pieniędzy – to ja cię zwalniam. Idź do banku, będziesz świetnym dyrektorem, do stanu świeckiego. Ale to nie ma nic wspólnego z Ewangelią. To nie ma nic wspólnego z Ewangelią. Nasze konto kiedy jest puste, jest dobre. I papież idzie dalej. Kiedy proboszcz jest ubogi, to parafia jest niesamowicie bogata. Kiedy biskup jest ubogi i żyje czystą Ewangelią, to diecezja jest niesamowicie bogata. I odwrotnie. Kiedy proboszcz jest bogaty – parafia jest niesamowicie biedna.

Ostanie. Jezus urodził się w schronisku dla zwierząt, bo taka jest stajnia, w przytulisku. I mówi do każdego z nas, których posyła, jak dzisiaj – nie zabieraj za sobą nic – ani trzosa, ani sandałów, ani kija, żebyś się rozpychał. Mówi prawdę, czy nie mówi prawdy? Taka jest Ewangelia w czystym wydaniu. Ona jest bardzo radykalna. Staję przed wami jako ten, który nie dorasta do Ewangelii, ale staje przed wami jako ten, który spożył już dziesiątki kilogramów Pana Jezusa. Powinienem być żywym tabernakulum. W krwiobiegu po 30 latach naprawdę mam dużo krwi Pańskiej. Jeśli nie widzą ludzie, że jestem po Mszy Świętej, jeśli dotykając się mnie nie widzą, że wychodzi moc, jeśli nie żyję Słowem Bożym, które konfrontuje moje życie, to są to słowa, jakie usłyszała w parku Weneckim Faustyna: Konrad - dokąd będziesz mnie cierpiał? Dokąd mnie zwodzić będziesz? I mam takie wrażenie, drodzy bracia, że może się tak zdarzyć, że kiedy się spotkam z Panem Jezusem, On powie: Nie znam cię. Jałmużnikiem byłeś, co ty? Biskupem byłeś, co ty? Nie znam cię. Wróćcie do swoich parafii. Macie klucze od kościołów. Połóżcie się krzyżem, tak jak Faustyna w naszej Katedrze. Leżenie krzyżem to absolutny wybór Boga, całkowity i radykalny. Ja to dzisiaj zrobiłem tu w Katedrze. Przyszedłem tak jak ona, gdy już było szaro. I powiedzmy: Jezu, Ty się zajmij moim życiem, bo ja sam nie dam rady Cię reprezentować. Zaśpiewamy teraz jeszcze Przychodzisz Panie, a kiedy diakoni w tym czasie zbiorą dary, które należą do Niego, bo wszystkie pieniądze, które ja dostaję jako ksiądz, to nie dlatego, że jestem Konrad Krajewski, tylko ksiądz Konrad Krajewski. Wszystkie pieniądze, jakie mam, dostaję ze względu na to, że jestem kapłanem, nie ma innej opcji. Nigdy mi nikt nie dał tych pieniędzy. Nigdy by nikt na mszę nie dał, gdybym nie był kapłanem. One należą do Boga, są własnością Boga. Złóżmy je tutaj przy ołtarzu, a potem poopalajmy się przez chwilę przed Najświętszym Sakramentem.